Nr. 10. Przemyśl, Sobota 19. Marca 1881. Rok I.

„Przemyślanin“ wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata:
zamiejscowa:
kwartalnie 1 złr. 50 ct.
półrocznie 3 „ — „
rocznie 6 „ — „
w miejscu:
kwartalnie 1 złr. 25 ct.
półrocznie 2 „ 50 „
rocznie 5 „ — „
Nr pojedynczy 10 ct.

Przemyślanin

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem
Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Przemyślu, w Rynku l. na I piętrze.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Od Redakcyi.

Z powodu przypadającego w następny piątek święta, wyjdzie przyszły Nr. dopiero w sobotę wieczór.

PRZEMYSKA GOSPODARKA GMINNA.

(Ciąg dalszy).

Do przyczyn wyż skreślonych dodajmy jeszcze antagonizm, osobiste niechęci i uprzedzenia, jakie w łonie naszej rady gminnej panują właśnie między inteligencyą — a to uzupełni nam obraz rozstroju, na który narzekanie tak powszechne, i przez co li skutki ujemne wypływają. Ileż to razy bowiem ten lub ów wniosek choćby najpraktyczniejszy i najkorzystniejszy został nie tylko odrzucony, ale nawet jako coś z niezdrowej myśli pochodzące wyśmiany, — a to tylko dla tego, że go postawił p kolega dr. N. który cieszy się większym wpływem i popularnością, nadto grzeszy lepszem położeniem materyalnem a więc i większą niezależnością. By mu więc pokazać że ty bez nas nic, że jeśli chcemy nie damy ci się niczem w gminie upamiętnić i zasłużyć, — poświęcono nawet dobro gminy byle swej osobistej niechęci dać pełną folgę.

Że rzeczy szły dotąd takim a nie innym torem, wykażemy przykładem.

Oto zastanawiano się nad potrzebą własnego gmachu gminnego. Pan dr N. wnosi by stary gminny budynek znieść w zupełności a przez to wyrównać i upiększyć dzisiejszy nie foremny rynek natomiast wybudować na innem miejscu nowy ratusz i przez to upiększyć miasto nowym gmachem, — którego koszta budowy do trzydziestu tysięcy wynoszą, podczas gdy odnowa starego budynku o mało co mniej będzie kosztować i do upiększenia rynku i miasta nie wiele się przyczyni. — Myśl piękna i praktyczna czy znalazła uznanie i poparcie? — Nie! Właśnie dla tego by po p dr. N. nie została w gminie ta pamiątka, by myśl ta nie była jego zasługą — antagonista jego p. dr. X. wyśmiał ją, nazwał niezdrową, dowodził że to marnotrawstwo grosza gminnego i t. p. sofisteryami zbijał takową — a odwołując się na jakiegoś nibyto rzeszoznawcę którego się radził twierdził że odrestaurowanie starego budynku zaledwie do dwóch tysięcy wyniesie. Dano się uwieść tym złudnym powodom, uchwalono przebudowę starego budynku. I jakiż ztąd rezultat? Oto zamiast kosztów restauracyj 2.000 wyniosły takowe do 24.000 Złr. aw. a zatem o mało co mniej od budowy nowego gmachu, — rynek pozostał jak dawniej bez formy i upiększenia, a za tak kolosalny wydatek na restauracyę ma się dziś jakieś niezgrabne koszary, pod żadnym względem swojemu przeznaczeniu nie odpo-

---

DZIECIĘ Z DYNOWA.

Powiastka narodowa.

Napisał

Janko z Głodomanku.

(Ciąg dalszy)

Po odejściu takich gości natrętnych, zebrała się Wapowska sama i poszło do proboszcza dynowskiego. Był nim już wiekowy człowiek, cierpiący na dychawicę. Zobaczywszy dziedziczkę, chciał powstać z krzesła, ale się zakrztusił kaszlem i usiadł.

— O Jezu! daj że mi wycierpieć te męki, dnie i noce ino dusi a dusi okropnie.

Katarzyna zbliżyła się i obtarła sama chusteczką twarz kapłana.

— Imość dla Boga! a zkąd że ja biedny do tej łaski i zasługi przychodzę. O Jezu niechże też na imości żadnej nie zsyła choroby, bo to okropność!

— Czemuż też dobrodziej co o sobie nie radzi, przecież majątek musi mieć duży, same dziesięciny z moich dóbr przynoszą sporo.

— Imość łaskawa, albož ja ze skarbu państwa biorę.

— Czemu nie?

— Nie należę do tych, co się upominają i procesują. Nieboszczyk podobno zakazał aby mi nie dawali, niech tam i tak będzie, on się nie zbogacił, a mnie na nic się nie przyda.

— Przebacz mu mój proboszczu, bardzo proszę.

I schyliła się Katarzyna chcąc całować rękę kapłana, który tyle nabrał sił, że wstał, podniósł ręce i rzekł:

— Wszelkie błogosławieństwo niech spłynie na syna, nie znajduję winy żadnej w ojcu.

— Tak mój proboszczu, istotnie, obligował mnie mąż, oddaj też zatrzymane dziesięciny proboszczowi, bo sludzy moi powiedzieli nań oszczerstwo, a ja temu wierzyć był nie powinien.

— Łaskawa kolatorko, nie wezmę ani grosza, ani ziarnka, mnie się żadna zaległość nie należy.

— A ja oddam wszystko z podziękowaniem.

— Nie przyjmę pani, wolę umrzeć, aby mnie nie kusiła mamona.

— Więc cóż uczynię, powiedz proboszczu?

— Niech Bóg dobrą natchnie myślą będę błagał Majestatu Jego!

wiedne i poniżej wszelkiej krytyki zbudowane. Dziś już bowiem posadzki nierówne, drzwi i okna popękane, okucia do oficyn wsiowych zaledwie przydatne, piece rozsypujące się, — słowem najdalej za rok lub dwa, trzeba będzie znów wydobyć z kasy miejskiej nie małą kwotę na restauracye niezbędne. A czy przy takiej gospodarce ma kassa gminna mieć nadwyżki czy niedobory toć łatwo odgadnąć!!! — Czy taka opozycya którą kieruje nie obywatelskie poczucie, nie wzgląd na dobro reprezentowanej gminy, lecz osobista niechęć i mściwość jest cnotą czy czem innem, — niech czytelnik sam sądzi!

(C. d. n.)

Korespondencye „Przemyślanina“

Z Dobromila.

Dnia 7-go b. m. pogrzebano zwłoki Marka Czopa, izraelity, tutejszego lekarza, obywatela, a w ostatniej kadencyi burmistrza miasta. Żył on w mieście naszem przeszło lat dwadzieścia, a jako prawy syn tej ziemi żywił dla kraju zawsze serdeczne, gorące i patryotyczne przywiązanie, dając w szczerości swych uczuć niejednokrotnie dobitne dowody. W przykrych czasach w r. 1863 i 1864 nie jeden znalazł w domu jego przytułek! pomoc i radę, — a następnie bolejąc nad losem kraju wlewał w serca swych dzieci miłość dla spraw narodowych: dla ojczystych pamiątek. Jako lekarz niósł ulgę cierpiącym z prawdziwem poświęceniem, a nieodmawiając nikomu, służył biednym bezinteresownie wspierając ich nadto własnemi funduszami

Podczas ostatniego obchodu pięćdziesiątletniej rocznicy Listopadowej — gdy zachodziły trudności w uzyskaniu lokalu, nie zawahał się na ten cel odstąpić własnego pomieszkania, a mimo iż był już złożony słabością, podniósł się, aby uczestniczyć w obchodzie i kilka słów przemówił do zgromadzonych. To też mieszkańcy tutejsi, chrześcianie i izraelici, uczuwszy stratę tego męża — oddali mu z żalem ostatnią usługę odprowadzając w licznem zebraniu zwłoki jego aż na miejsce spoczynku.

Oby mu ziemia lekką była! (J. P)

Lwów 16 marca 1881.

(B. F.) W poniedziałek rano plakaty roziepione po ulicach za staranim „Gazety Narodowej“ doniosły o śmierci Cara. „Cara zamordowano!“ słychać było na wszystkich ulicach — jedni powtarzali te słowa z niejakiem zadowoleniem — drudzy smutnie i z niechęcią. Byli tu nawet tacy złośliwi ludzie, którzy dziwili się dlaczego ci ostatni nie uderzyli na gwałt w dzwony, z powodu, że zamordowano ich gwiazdę przewodnią, że stracili „Ojca“ w którym widzieli swą przyszłość i za którego radziby byli umrzeć jak najprędzej w stolicy Czerwonej Rusi. „Panu Bogu podobało się powołać Go do siebie“ jak mówi nowy władca północy w swym manifeście — tj. posłali go do Boga własni poddani! Fakt rzadki w historyi, a pierwszy w Rosyi, bo w prawdzie wielu było zamordowanych ale w rewolucyi pałacowej, w skutek intryg własnej rodziny, lecz na ulicy wśród dnia i niby spokoju w kraju żaden jeszcze monarcha rossyjski nie stracił życia w tak zwłaszcza straszny i obrzydliwy sposób. Zaiste, smutny musi być stan społeczeństwa rossyjskiego i stokroć smutniejszy, niż u nas w Polsce w czasach rozbiorowych, bo u nas ujęto wprawdzie króla, ale nie miano względem niego żadnych zamiarów zamachów na życie, a jednak okoliczności te podawano za jeden z powodów do rozbioru Polski! — A co Europa powie teraz na ohydniejszy wypadek rossyjski?!

My możemy śmiało się chlubić, że nigdy przodkowie nasi nie targnęli się na życie monarchy, a nawet oburzali się za takie czyny Carów i ich zastępców w Warszawie, — myśl podobną zawsze odwracali ze wstrętem,

Że ustąpienie Alexandra II. nie przyniesie nam ze strony rządu rossyjskiego żadnej znaczniejszej ulgi, to można przewidzieć z treści manifestu nowego cara: mówi on tam wyraźnie o Rossyi i nierozerwalnej z nią Polsce i Finlandyi!

Gdybym był humorystą, mógłbym twierdzić, iż owo zniknięcie lewków na lekarskim balu w Narodnym domu było dla naszych moskalofilów smutną przepowiednią śmierci cara.

Z początkiem tego miesiąca dało tu Towarzystwo P. Deschampsa 3 francuskie przedstawienia z których przekonaliśmy się, że polska sztuka wcale nie stoi niżej od francuskiej, lecz owszem w niektórych rodzajach przewyższa ją nawet. W ogóle zauważyć można, że Polacy nasi artyści i artystki mają prym prawie we wszystkich rodzajach sztuki pięknej. Widać więc, że gdybyśmy byli tylko pilniejsi i gdybyśmy umieli wspierać nasze talenta, stanowisko Polski w świecie naukowym, literackim i artystycznem byłoby bardzo ważne, bo wolności nam nie brak!

— Wie proboszcz że Chyżno grad wybił?

— Oj nieszczęśliwi ludzie, tam wszystko poumiera z głodu.

— A ja bym temu zaradziła, te zaległe dziesięciny dam tym biednym jeżeli proboszcz pozwoli, i na pamiątkę mego czcigodnego pasterza postawię tam kościół dla biednych poddanych.

— Imość kasztelanowo! wielkaś!

— Proboszczu nie mów mi tytułów, jam parafianka, sługa twoja, tyś ojcem naszym poczciwy starcze.

Rozpłakał się na te słowa proboszcz, złożył ręce, westchnął głośno i rzekł drżącym od wzruszenia głosem:

— Oj jeżeli mi wolno powtórzyć co me serce czuje: Dziedziczko! jesteś najlepszem dzieckiem mojem z całego Dynowa. — Radość moja niema granic, niech umrę, kiedy w Chyżowie stanie świątynia; wszak tam się rodziłem, wielka lipa świadkiem, bo przy niej w hacie zobaczyłem pierwsze światło świata i wiary.

Dnia następnego widział proboszcz przez okno jak jechała jego pani na prostym wozie ze synkiem, a na różańcu mówiła pobożnie pacierze. W samej istocie jechała do Chyżna.

Na wieść że przyjechała dziedziczka, zgromadzili się zrozpaczeni wieśniacy.

— Wszędzie widzę — odezwała się — same tylko rumowiska na polach waszych — Boże!

Na te słowa stał się jęk okropny, lud trząsł się od płaczu zatykając sobie oczy. Katarzyna uklękła na polu, wzniosła ręce swe do góry i rzekła:

— O Maryo! uproś łaski u Twego Syna, aby nie karał nigdy tej okolicy!

Długo trwało milczenie, bo wszyscy wieśniacy na twarz popadali.

Po długiej chwili wstała dziedziczka, poruszali się wieśniacy i patrzą na pogodną twarz swej pani a ona się odzywa:

— Postawię wam kościół, abyście w nim Boga błagali o szczęśliwość doczesną i wieczną, ino obierzcie sobie dogodne miejsce.

Wieśniacy dumali, oglądali się, nie wiedząc co powiedzieć, a Staś panicz odzywa się głośno:

— Tu mamo gdzieś klęczała będzie kościół!

Zdumieli się wszyscy, — szeptali patrząc się z litością na panią.

— Wasze kochane dziecko.

Dziedziczka usłyszała i odzywa się poważnie:

— Nie moje, nie, tylko wasze dziecko, ono was kocha a i wy go kochajcie.

Ludziska cisnęli się na podziękę, całując stopy swej pani, która odjechała uradowana, że ją Bóg tak dobrą natchnął myślą.

Gdy mowa o teatrze muszę się podzielić z czytelnikami wieścią, że przyszły dyrektor p. Miłaszewski ma silne postanowienie zaprowadzić czysto polską operę, i nie dawać nam słuchać pisków Włochów i Włoszek, którzyby grube brali pieniądze a nieraz nie mogli iść w porównanie z naszymi domorodnymi śpiewakami. Ale cóż chociaż Włoch śpiewał gorzej, to nam zdawało się zawsze, że przewyższa naszych chociaż lepszych, bo to już nasz zwyczaj.

Umysły lwowskie zajmował przez niejaki czas ciekawy proces Kazimierza Wysockiego, o sfałszowanie pełnomocnictwa i weksli. Ciekawszym tem bardziej, że oskarzycielami była rodzina obwinionego. Proces ten zakończył się skaraniem Wysockiego na 2 lata ciężkiego więzienia, a weksle uznane za nieważne, wskutek czego wierzyciele stracili do 70.000 złr. a familia skazanego zyskała, bo unieważniano prawie cały stan bierny włości Hrehorowa, która była dziedzictwem. Rzadki to podobno wypadek, by żydzi, oni to podobno byli wierzycielami, tak się dali uwikłać w sieci.

Marszałek Dr. Zyblikiewicz objął już w niedzielę urzędowanie.

Rzeszów 18 Marca 1881.

(!) Koncert amatorski na dochód krakowskiego Towarzystwa dyetaryuszów, który się odbył w sobotę dnia 12 b. m., zgromadził do kasyna liczną publiczność, tak chętną zawsze, gdy chodzi o poparcie szlachetnego celu. Chociaż program obszerny i urozmaicony daje sposobność do dłuższego traktowania w tej materyi, ograniczę się jednak tylko na określeniu wybitniejszych talentów. które na wyszczególnienie i uznanie zasługują. Palma pierwszeństwa bez kwestyi należy się skrzypkowi panu W., który w „Serenadzie“ Spiessa, tudzież w „VII koncercie“ Beriota z towarzyszeniem fortepianu swą sympatyczną grą, oddaną z całem przejęciem się, zachwycił auditoryum i wywołał prawdziwie zasłużone oklaski, jakich mu z serca nie szczędzono. Nie wiedzieć, czy podziwiać pyszne trylery i fladziolety, w które p. W. potrafi wlać tyle uczucia, że zdolne są poruszyć najdelikatniejsze fibry w organizmie człowieka, wyciskając czasami mimowoli łzy z oczu czy nadzwyczajną pewność i biegłość palców w przebieganiu strun do jakiej trudno doprowadza się nawet przy największem ćwiczeniu, a która u p. W. dochodzi do najwyższego stopnia; — czy na koniec sztukę dobywania najwyższych tonów, tak trudnych do oddania w czystości. Należy on do tych rzadkich wirtuozów, którzy znają doskonale tajemnice muzyki i potrafią je w całej pełni roztoczyć przed słuchaczami. To już nie zwykły skrzypek, to mistrz, przed którego talentem trzeba schylić głowę.

Deklamacya pani Z. p t. „Lament karnawałowy“ Asnyka, oddana z werwą i właściwym jej wdziękiem, popartym stósowną giestykulacyą, wywołała grzmot oklasków. Trzeba także przyznać, że do dobrego oddania utworu, już z natury trudnego, dodawał wiele uroku dźwięczny głos i ujmująca powierzchowność szanownej dyletanki

Sympatyczna o czarujących oczach pianistka panna Sz. w trudnej kompozycyi Hellera „Im. Walde“ i w takiejże Mendelsohn Liszta „Auf Flügeln des Gesanges,“ rozwinęła cały swój niepospolity talent, wlewając w tony sporą dozę uczucia i przekonała słuchaczy o doskonałej szkole, okazującej się szczególnie w delikatnem i pięknem uderzeniu, dobrem i równem cieniowaniu tonów, tudzież w nadzwyczajnej biegłości. Szkoda tylko, że panna Sz. obrała sobie za mało efektowne, chociaż trudne utwory, możebne tylko do ocenienia przez fachowego w muzyce

W przyszłą sobotę dnia 19 b. m. odbędzie się w kasynie wieczorek towarzyski, rozpoczynający się produkcyami muzykalnemi, a zakończony będzie tańcami.

Podział gruntów
a wogóle podział ziemskiej własności.
Artykuł do dziejów społecznych — interesowny,

napisał ks. J. P.

W kraju naszym przeważnie rolniczym stanowi fundament czyli bazis własność ziemska. Niepotrzebujemy wytaczać teoryi o własnosci uważając ten temat za zbyteczny, nam chodzi tylko o normę któraby służyła za wzór okazujący potrzebę, ile własności ziemskiej posiadac ma familia do swojego wyżycia.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się nam niemożebnem określenie granic o posiadaniu własności ziemskiej, można bowiem posiadać bardzo wiele i zbyt mało aby uzyskać tytuł właściciela ziemi. Tymczasem tak nie jest. Kapitał ruchomy może posiadać własność większej nieograniczoności niżeli kapitał ziemi, milionerów pieniężnych liczy świat dosyć, ale milionerów ziemi niema niewykryje nam historya majętnika na milion włości, największy bogacz jakiego wykazuje historya był Koniecpolski magnat na 1.700 włościach i 300 miasteczkach Ba nawet wziąwszy na uwagę despotycznych królów mieniących właścicielami swoich krajów udzielających kawałkami lennikom spostrzegamy, że ci także byli ograniczeni w swoich posiadłościach przez ościennych sąsiadów. Ziemia tedy inszemu trybowi podziału podlegała, jak wszelkie in-

---

Przy powrocie prawie zastała Zborowskiego. On myślał, że go nawet nie przyjmie do siebie, jakże się zadziwił, gdy się go zapytała, ażali powrócił brat nieszczęśliwy do ojczyzny.

— Błagał on o przebaczenie!

Zdziwiona rzekła:

— Waszmość. Wszystko są Boże na nas krzyżyki, niepomyślałam nigdy o zemście, anim się spodziewała do czego zazdrość doprowadzi. Dziś jestem spokojną, niech Samuel nie mniema, abym mu czyniła wyrzuty. Ot właśnie powróciłam z wioski nieszczęśliwej, która nawiedzona gradem oczekuje pomocy. Może waszmość także się przyczyni jakim datkiem miłosiernym.

Jan Zborowski nie spodziewając się podobnej prośby rzekł:

— Jeżeli waszmość przyjmie podarek, bardzo proszę.

Wyjął kartę i napisał kwit ze swoich dóbr na 100 korcy zboża.

— Bóg zapłać, — rzekła Katarzyna ściskając dłoń Zborowskiemu.

Zborowski się pochylił, ucałował kilkakrotnie rękę nadobnej wdowie i rzekł:

— Oj takich Polek rzadko, opowiem ja królowi!

I odjechał.

XIII.

Jontek pożywał chleb łaskawy u dworu Wapowskiej. Synów przyzwyczajał do pracy, pędził do roboty dzień w dzień, a co niedziela do świątyni. Poczciwy proboszcz zawołał go pewnego dnia do siebie.

— Jontku! i czemużeś ty nie korzystał z łaski dziedziców i nie posłał dalej do szkół dzieci? Chłopaki dorastają, że pracują, wiem o tem, ale też mogłeś im zapewnić los szczęśliwszy.

— Proboszczu, z młodszego jeszczeby się dało co zrobić, pojętny, spokojny, za książką przepada, ale starszy, lepiej że chłopem zostanie, bo mu nie wyjdzie z ust ino bluźnierstwo.

— To źle.

— Wiem że nie dobrze, głowę tracę, co to będzie, zwlókł mi się na wieś, ucieka ino czasu dopadnie. Ot wczoraj był na chrzcinach u Rusina.

— Jak to może być. dziś ochrzciłem Rusinowi dziecię. Jest syn w domu?

— Jest, ma post, zakazałem aby mu nie dali kromki chleba.

— Przywołaj no go do mnie.

— I owszem pobiegnę.

Za chwilę przyszedł Jontek z synem.

— Byłeś wczoraj na chrzcinach u Rusina?

Stach się zapłonął. — Jontek nalega nań.

sze ruchomości a ten podział był zawarowany granicami. Odkąd narody weszły w stadium drugiego stopnia cywilizacyjnego porzucając stan koczowniczy a uchwyciwszy się stałych siedzib, a zniemi złączonego rolnictwa; odtąd zaczął się podział gruntu jako posiadłości odpowiedni bytowi familii U wszystkich prawie rolniczych narodów ł a n był jednostką dla wyżywienia familii przeznaczoną. Kazimierz Wielki uczynił Polskę potężną przez podział gruntu na łany, przeznaczywszy tyle dla każdej nieznacznej familii co wiekami uświęcona praktyka wskazywała, że ta familia uprawiając ten kawał wyżyje dostatecznie Ztąd powstały nazwy ról we wsiach mieszczące w sobie obszaru do 30 morgów ziemi ztąd je nazywano lanos emetonales. Czy słuszny był ów podział pokazały wieki. Skoro rozdrobiono łany na pół i ćwierci, nastał przewrot pociągający proletaryat agronomiczny, a tymczasem upadek.

Wielu twierdzi, *że nierówne prawo własności zdaje się konieczną zasadą zdrowego organizmu społeczeństwa.* Ta zasada jest realną ani słowa, ale nie może być zastosowaną do podziału roli w nieskończoność. Ona wynikła z organizmu społeczeństwa, ale musimy dopiero zbadać ów organizm, chcąc się przekonać na jakiej b: z.e on spoczywa.

A społeczeństwo narodu szczegółowo mówiąc r o l n e, składało się w naszym kraju z pewnych kast ludzi, których wymogom i stanowisku pewne przestrzenie ziemi także odpowiadały.

Ziemia w kraju naszym podzieloną była:

a) na królewszczyznę;
b) dobra magnackie;
c) dobra szlachty;
d) dobra kmiece czyli włościańskie.

Innych podziałów ani podpodziałów nieznano. A te podziały były naturze i wymogom tych stanów odpowiednie wpływały na potęgę narodu.

Zważmy tylko królewszczyzny P i a s t o w s k i e. Familiia Piastów była potężną posiadała bez mała połowę ziemi królestwa. Dziejopisowie wyrażają się o tej potędze temi słowy: „Pomimo hojności Piastów w rozdawaniu przywilejów i exemcyi, pomimo że duchowieństwo i możni panowie już w XII wieku wyłamali się byli zupełnie z pod wielu obowiązków i ciężarów powszechnych, pomimo marnotrawnego rozsypywania pieniędzy przez książąt, Piastów, w czasach podziałów, pomimo rozdarowywania królewszczyzn pozostał zawsze jednak skarb polski tak zasobnym, że wystarczał nie tylko na pokrycie wydatków budżetu rządów ówczesnych, lecz owszem gospodarny Kazimierz mógł nawet sąsiadom znaczne wypożyczać sumy utrzymując dwór swój wspaniale".

Gdy zaś królewszczyzny były za Jagielonów rozdrobnione, umniejszone, dochody nie wystarczyły już nietylko dla zaradzenia potrzebom Rzeczypospolitej, ale nawet królewskiego stołu. Te ustępy są świadectwami, że potęga królów naszych między inszemi opierała się o potęgę ziemi. Ubywało ziemi, ubywało i powagi królewskiej, a zmalała ziemia, znikły też i tytuły królów naszych. Ten sam stosunek zachodzi w liście magnatów. Ta ranga ludzi powstała wskutek swoich zabiegów i pracą około dobra Rzeczypospolitej niosąc siły i życie w ofierze za co ich wynadgradzał monarcha pane bene marentium to jest dobrami. Tak samo jeszcze dziś wynadgradza Car Moskiewski swoich generałów ziemią tylko nie swoją, ino ponajwiększej części Polakom wydartą, w czym zachodzi między polskiemi Monarchami a Carami Moskwy wieczysta różnica. Magnaci polscy wojewodami zwani, mieli obszerne dobra równali się też w pieniężnych względach nieraz królom a nawet ich przewyższali. Jak brakło sukursu na wojnę, udawał się król do magnatów, ci sypnęli groszem i stanęły wojska wyrosłe jak ze ziemi grzyby, pogromiły też czy Tatara czy Turka, Moskala lub Niemca. (C. d. n.)

Posiedzenie
rady gminnej miasta Przemyśla

(odbyte 17 marca.)

Przewodniczący zastępca burm. Dr. Kozłowski. Liczba obecnych radnych 24. Odczytany protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zmiany.

R. M Gans stawia wniosek naglący by p. asesor Jeleń nierobił wyjątku co do podpisywania recept ubogim, i by tak biednym katolickim jak i izraelickim takowe podpisywał. Nagłość tego wniosku uchwalono.

R. F r a n k o w s k i podnosi że za czasów jego burmistrzowstwa wynosił wydatek na recepty ubogich rocznie do 300 Złr. gdyż przestrzegał by każdy żądający był istotnie ubogim i tutejszym. Teraz nieprzestrzega się tego i dlatego wynosi wydatek ten o 1000 złr. wyżej, co uważa za nadużycie. Widział recepty za drogie, z malagą ordynowane — wnosi więc: by p. burmistrz sam podpisywał recepty przekonawszy się o biedzie i przynależności ubogiego. Zagwarantowaliśmy tutejszemu szpitalowi naszemi funduszami 8 łóżek, — niech więc z nich korzystają. Oponuje r. Gansowi i wnosi by przestrzegać jak najściślej wydawania recept tylko ubogim chronicznie chorym.

D r. M o c h n a c k i zauważa że wniosek r. Gansa został jako nagły przyjęty i uchwalony a p. Frankowski podnosi swoje poprzednio już dyskutowane zapatrywania. Niech wniesie pisemnie a dopiero na następnem posiedzeniu będzie można go traktować. Dalej prosi o wyjaśnienie czy izraelitom dawniej podpisywano recepty czy nie, — na co przewodniczący oświadcza że nie. Wobec tego uważa tę sprawę jeszcze za niedojżałą do traktowani dzisiaj, przeto wnosi: zwrócić ją do sekcyi II dla zbadania a potem będzie można o niej mówić i odpowiedni wniosek postawić.

Dr. D w o r s k i chciał tylko podnieść to samo co poprzednik t. j. że wniosek r. Frank. nie może dziś być wziętym pod obrady.

Dr. R o s e n b a c h w części zgadza się ze zapatrywaniem dr. Mochnackiego — w części zaś nie. Jeśli taki zwyczaj oby-

---

— Powiedz dobrodziejowi.

— Byłem, bo mnie Dońka zawołała. Jeździli do popa o milę i tam ochrzcili, wieczorem był bankiet, dziesięć par kumów tam piło

— Czy ma Rusin dwoje dzieci?

— Jedno Bóg dał, — odpowiada Stach.

— Nie widziałeś, czy dziś szła Rusinka do kościoła?

— Widziałem, szło dwie pary, alem myślał że do kościoła idzie na wywód.

— Bynajmniej, ja im chrzcił dziś ich dziecię.

— Niesposób aby dwa razy chrzcili, — rzekł Jontek.

— Oh! — odparł Stach — śmieli się wczoraj: „Pop nam ochrzcił na prawosławie, a jutro proboszcz ochrzci, żeby się dziedziczka nie gniewała.

— Doprawdy?

— Nie poprawię sumieniem — mówi Stach — ale tak jest.

— I czemużeś mi łobuzie tego z rana nie powiedział? — mówi Jontek, ciągnąc Stacha za ucho.

— Cóżem miał mówić, wszak niech se ludziska radzą jak mogą, a Donia mi mówiła żebym stulił pysk, bo mnie nie będzie chciała.

— Ty wyrodku! — krzyknął wstając ojciec.

A Stach buchnął we drzwi i już go niema.

Proboszcz rzekł:

— Ta historya mnie okropnie zasmuca, znieważenie świętego Sakramentu, ach to zbrodnią wobec Boga! Jak się nasza pani dowie, nie wiem co się stanie z Rusinami.

— Co tam Rusinowie, ale ja gorszy, że mój syn w kompanii.

— Rozumie się — rzekł proboszcz zatrzyć tego skandału trudno.

— Wolę już sam pójść do pałacu, upadnę do nóg jaśnie pani i będę błagał o przebaczenie dla mnie, a ukaranie bluźnierców.

— Nie radzę, mój Jontku poczciwy, będzie czas. Jam chory, zwlec się nie mogę, tylko do kościoła o kuli, do pałacu za daleko, ale jak na to przyjdzie, każę zaprządz, zawiezie mnie, i tę rzecz jakoś załagodzę.

Jontek ucałował ręce proboszczowi i rzekł:

— Bardzo proszę

(Dok. nas.)

czajowo dotąd istniał to jeszcze nie słuszny powód by nadal pozbawiać biednych izraelickich korzystania z dobroczynności gminnei. Przez istnienie tu osobnego szpitala izraelickiego, ulżono ciężarowi szpitala powszechnego, — za to ulżenie więc niegodzi się odsuwać ich od tego dobrodziejstwa. Zgadza się z wnioskiem odesłania do sekcyi lecz z poprawką, by sprawa ta już na przyszłym posiedzeniu była przedłożoną.

R. Gans przeprasza p. przewodniczącego lecz twierdzi że mylnie jest poinformowany. P. Jeleń już przeszło od miesiąca podpisywał recepty bez różnicy, i dopiero gdy mu kasyer miejski zwrócił uwagę że recepty te płaci kasa miejska która izraelitom nie jest wspólną, zaprzestał biednym izraelickim podpisywać takowe. Twierdzi że jeśli są radnymi to są i wspólnikami kasy gminnej, inaczej jesteśmy tu chyba tylko figurami.

R. Jeleń potwierdza że istotnie prez jeden miesiąc tak było.

Dr. Mochnacki podnosi że to wszystko przekonuje go tembardziej o potrzebie zbadania tej sprawy dokładnie, gdyż to sprawa o fundusze. Proponuje by fundusze izraelickie oddano tak samo jak my nasze Wydziałowi Krajowemu, a natenczas niebędą usuwani od wspólnej dobroczynności. Obstaje więc przy wniosku odesłania do sekcyi dla dokładnego rozpatrzenia a następnie wniesienia uzasadnionego wniosku

R. Henner zgadza się w zupełności z dr. Rosenbachem. Biedny jest zawsze biednym, czy on jest katolikiem czy izraelitą, — a więc bez względu na wyznanie i nadal recepty ubogim podpisywać, — tudzież zgadza się na wniosek r. Frankowskiego, by p. burmistrz sam recepty podpisywał ale tylko prawdziwie ubogim.

Gdy już więcej nikt głosu niezabierał, poddaje przewodniczący wniosek rad. Mochnackiego pod głosowanie — który znaczną większością uchwalono, — poprawkę zaś dr. Rosenbacha odrzucono.

Następnie ze względu iż taka rzadkość jaką jest u nas zebranie 24 radnych, dziś się wydarzyła, — wzięto pod obrady budżet szpitalny na r. 1881, którego sprawozdawcą jest dr. Rosenbach.

Przy pozycyi płac wywiązała się dłuższa dyskusya nad proponowanem powyższeniem stale systemizowanej płacy prymariusza dr. Orłowskiego z 500 na 1000 Złr. rocznie.

Dr. Dworski motywuje i udowadnia potrzebę podwyższenia na 800 Złr. rocznie. Główne powody, że wonczas gdy systemizowano płacę na 500 Złr. był tutejszy szpital miejski małym, w małym domku się mieszczący, — dziś jest powszechnym i jednym z największych prowincyonalnych. Inne mniejsze szpitale jak w Samborze, Tarnowie, płacą prymariuszom po 800 Złr, dlaczegoż przemyski daleko większy nie ma mieć tej samej płacy. Zgodziłby się nawet na 1000 Złr. wątpi jednak czy Wydział Krajowy zechce to zatwierdzić. Lepiej więc uchwalmy mniej a w stosunku do pobieranych gdzie indziej, aniżeli więcej narażając się na odrzucenie.

Dr. Mochnacki zgadza się ze zdaniem że 500 Złr. za mało, — 1000 znów za dużo, tem bardziej gdy będzie miał mniej trudu skoro filię umysłowo chorych zwinięto i Wydział Krajowy tak znaczne podwyższenie nie zatwierdzi, — dlatego będzie głosował za 800 Złr.

R. Frankowski podnosi że dotychczasoma płaca 500 Złr. równa się płacy woźnego, — uchwalić 1000 Złr. uważałbym za wcale nic wielkiego, a jednak ze względów utylitarnych będzie przeciw temu wnioskowi. Uchwaliliśmy przyjąć sekundaryusza, który przecież przy stanie chorych nad 100 jest niezbędny, a Wydział Krajowy odmówił niby ze względu na zaoszczędzenie 400 Złr. rocznie i przyjął bezpłatnego. Dziwna ta oszczędność Wydziału Krajowego, który tam gdzie idzie mimo niezbędnej potrzeby o małe kwoty, zaoszczędza gdzie zaś o daleko większe to nie, — dla tego trudno pojąć taką oszczędność. Zabrano z Przemyśla obłąkanych z 90 cent. kosztów dziennego utrzymania na 1 Złr. 50 cent. dziennie do Lwowa, — cóż to więc za oszczędność? Zostańmy więc przy płacy jaka się w Samborze i Tarnowie praktykuje t j. 800 Złr.

Sprawozdawca dr- Rosenbach przystępuje do wniosku dr. Dworskiego na 800 Złr. aw. z wnioskiem, by motywa tego podwyższenia przez wnioskodawcę naprowadzone, zapisano w protokóle posiedzenia. — Uchwalono.

R Haralewicz proponuje przy płacy lekarza pomocnika, podwyższenie z 240 na 300 Złr. aw. rocznie.

Dr. Mochnacki sprzeciwia się temu wnioskowi.

R. Roller proponuje wypośrodkować podwyższenie i wnosi na 270 Złr. aw.

R Guziczewski podnosi że ten pan drugi doktor strasznie pracuje, już wiele narodu w Przemyślu do zdrowia przyprowadził, jak fasował tak niech i dalej hierze, — przyczynić mu 30 Złr. aw.

Dr. Rosenbach obstaje przy wniosku sekcyj na 240 Złr. rocznie, — co też uchwalono. —

Po czem cały budżet szpitalny z przychodem 18339 złr. 76 cnt. — a z rozchodem 18339 złr. 76 cnt a. w. uchwalono.

R. Sieńkiewicz wnosi do pozycyi płacy kapelanów szpitalnych podwyższenie płacy z 60 na 100 złr. a. w. by nadal nie stali na tej samej płacy jak akuszerki

R. Łukasiewicz popiera ten wniosek.

R. Frankowski sprzeciwia się temu z tych samych poprzednio wyłuszczonych powodów

Ks. Kan. Jabłonowski przedstawia jaskrawo te trudy i niemiłe obowiązki kapelanów szpitalnych.

Dr. Mochnacki popiera wniosek sekcyi na 60 złr. natomiast radzi niech konsystorz od siebie odniesie się do Wydziału krajowego a pewnie prędzej otrzymają podwyższenie.

Dr. Dworski nie zgadza się na wywody r. Mochnac. i Fran. Popiera wniosek r. Sieńkiewicza z poprawką, by podwyższyć im na 100 złr. rocznie na tak długo, dopókąd nie będzie utworzona stała kapelania szpitalna i jest zdania że Wydział krajowy nie zechce tak drobnej podwyżki dla samego rozróżnienia duchownych od innych funkcyonaryuszy odmówić i dlatego należy byśmy to dziś zawnioskowali. Wniosek ten jednak nieutrzymał się.

Przy rubryce „zapomogi i remuneracye“ uchwalono na wniosek dr. Mochnackiego wstawienie 50 złr. a. w. dla kontrolora szpitalu.

Następnie referuje ks. kan. Jabłonowski budżet funduszu ubogich o rocznym przychodzie 2661 złr. 76 cnt. a o rozchodzie 2694 złr. 60 cnt. więc z niedoborem 77 złr. 93 cnt. który uchwalono, — i na tem posiedzenie to o godzinie wpół do 9 zamknięto.

Na tem miejscu musimy zarazem sprostować omyłki zaszłe w poprzednim Nre. a mianowicie w sprawozdaniu z posiedzenia rady gminnej, przy wniosku naglącym p. Dr. Łobaczewskiego o wysłanie delegacyi z 3 dla powitania marszałka Dr. Zyblikiewicza, zamiast: wniosek ten nie uchwalono, wydrukowano mylnie uchwalono, — tudzież w korespondencyi „Z rynku“ w tej samej sprawie zamiast: wniosek i uchwałę taką „uważałbym“ wydrukowano mylnie — „uważam.“

Kronika.

† **Józef Schumacher** obywatel miasta Przemyśla, przeniósł się 13 b. m. w 64 roku życia po długiej i ciężkiej chorobie do wieczności. Obrzęd pogrzebowy odbyty 14 b. m. wedle obrządku ewangielickiego zgromadził mimo śnieżycy liczny orszak towarzyszący zwłokom poważanego i zasłużonego obywatela tutejszego grodu.

Nad mogiłą przemówił pastor w języku polskim, podnosząc prawość charakteru, przywiązanie do tej ziemi i usługi oddane miastu i współobywatelom na stanowiskach honorowych na jakie go powoływano niejednokrotnie, t. j. dyrektora kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowego i członka rady gminnej. Spokój cieniom syna szlachetnej Szwajcaryi — zacnego współobywatela miasta.

Odczyt p. profesora Harwota odbyty w ubiegłą niedzielę o: „zasadach wychowania Spencera i Baina” — zgromadził do 20 osób, przeważnie stanu nauczycielskiego. Odczyt ten wypadł tak dla szan. prelegenta jak i słuchaczy za nużąco, — obszerna bowiem kwestya ta nie na jeden ale na więcej wieczorów rozłożoną być powinna. Powtóre jest to sprawa tak ważną a przytem tak zawiłą, nawet nie każdemu pedagogowi zrozumiałą, że należało ją więcej popularnie i więcej własnemi wyjaśnieniami przystępnemi, ubraną przedstawić, — odczytanie samo bowiem ułatwi sobie każdy zapoznając się wprost z autorami. Po zdolnościach i wyższem wykształceniu szan. prelegenta znanych powszechnie, — spodziewaliśmy się obszerniejszych własnych krytycznych i porównawczych poglądów, — krótkie i pobieżne uwagi jego w tak ciekawej i naukowej materyi bowiem, — chyba tylko zniechęceniem na widok tak małej garstki słuchaczy dadzą się nsprawiedliwić.

Zarządowi Towarzystwa pedagogicznego zaś należy się znów zupełne uznanie za bardzo trafny wybór zaproszonych (z po za grona nauczycielskiego) świadczący istotnie o wielkiem znawstwie ludzi pod względem intellektualnym.

Na dochód ochrony przemyskiej odbędzie się jutro (w niedzielę 20 b. m.) w sali ratuszowej loterya fantowa przy współudziale muzyki wojskowej. Początek o godzinie 3 z południa, — wstęp od osoby 30 ct. a. w.

Koncert na dochód panny T e r e s y V i m p e l l e r z współudziałem członków Towarzystwa muzycznego, odbył się we wtorek 15 b. m. w sali ratuszowej, przy skromnym udziale publiczności. M e n d e l s o h n a Trio D moll na fortepian, skrzypce i wiolenczelę, wypadłoby o wiele korzystniej, gdyby pedałem fortepianowym mniej forsowano, zaś skrzypce a głównie wiolonczelę odpowiedniej do fortepianu nastrojono. Zresztą tak p. G. jak i p. L. znani już z swoich talentów i biegłości mu zycznej, wywiązali się ze swojego zadania należycie. Śpiew p. M. G. (S c h u b e r t: Małgorzata. S t r a g i e l l i. Isolina) wypadł dobrze, i gdyby nie to nie fortunne ustawienie estrady zamiast naprzeciw galeryi t. j. wzdłuż sali z wolnem polem do swobodnego falowania głosu, lecz w poprzek z krótką przestrzenią i nieakustycznem tłem oddzwiękowem — wypadłby o wiele lepiej. Gra panny J. S. znamionuje wielki talent i wrodzone zamiłowanie w muzyce, tudzież zdradza że szkołą jej początkową (nie przemyską) kierowała zdolna i wytrawna ręka, — gdy się zaś pozbędzie jeszcze tej nieśmiałości i trwożliwości zwanej „tremą“ — stanie się ozdobą każdego wieczorku muzykalnego. Koroną całego koncertu był duet odśpiewany przez pp. G i V. (R i c c i Taci i C h o p i n Mazurek) z takim artyzmem, że i w szerszem kole muzycznem, zyskałby powszechny poklask. Niepomyślnie wypadł ostatni ustęp. programu t. j. R o s s i n i La Charite chórem, gdyż przy tylu pierwszych głosach, ginął zupełnie głos drugi a istne bębnowe pukanie nogą przy akompaniamencie fortepianowym powierzonym nie specyaliście, zdetonowało cały ten piękny utwór. (X)

Haman żydowski, który w tym roku dziwnym zbiegiem przypadł równocześnie z hamanem petersburskim już dla tego samego wypadł o wiele świetniej i weselej. Gdy w poniedziałek rano (14 b. m.) niedyskre.ny telegraf rozniósł w kołach handlowych wieść że „Opatrzności podobało się powołać batiuszkę przez anioła — Orsiniego do wiecznej chwały“ poważny gród nasz był cały w jakiemś dziwnem gorączkowem nastroju. Jedni zalewali z radości, — drudzy choć ukrycie ze żalu, — a zawsze tylko spółka propinacyjna najlepiej na tem wyszła. Tak więc, nie tylko za życia lecz i po śmierci jeszcze wiązała go jakaś sympatya z tym zakładem kropel pociechy, jeśli mu swoją ostatnią nadpowietrzną jazdą dochodu przysporzył.

Z tej przyczyny więc nasi izraelici z uciechy że ich współbraciom pod berłem nachajkowym niebędą już może obcinać pejsów, hałatów i t. p. cywilizacyjne operacye zaniechane zostaną, — tem weselej i skoczniej purimowali.

Jeden z dowcipniejszych przebranych hamanów śpiewał nawet krakowiaka tej treści, że jeśli nogi mogą być oderwalną częścią ciała, dla czego Królestwo nasze nie może być oderwalną częścią chanatu moskiewskiego, a zatem że manifest nowego batiuszki grubo się w tym względzie myli.

Ogień piwniczny wybuchł 17 b. m. o godzinie 3 z południa w pierwszym kramie obok OO. Reformatów. został jednak zaraz bez żadnej dalszej szkody stłumiony. Zajęła się oliwa, która w znaczniejszej ilości w piwnicy złożoną była.

† **Roman Kulmatycki** nauczyciel języka francuzkiego przy tutejszem gimnazyum, przeniósł się w 59 roku życia po dłuższych cierpieniach 15 b. m. do wieczności. Był to brat Rusin, który za sprawę narodową cierpiał, — który się za syna a niewroga Polski uważał — jako takiego więc ceniono i poważano powszechnie. Cześć jego pamięci.

Owemu p. inżynierowi członkowi T o w a r z y s t w a w z a j e m n e j a d m i r a c y i, który się ośmielił nasłać posła z groźbą do drukarni, że zpowodu jakoby obrazy tegoż Towarzystwa „w P r z e m y ś l a n i n i e“ drukarnia ta więcej roboty od nich nie otrzyma, — odpowiadamy, że minęły już czasy groźby i teroryzmu „z o l l s t o k o w o i n ż y n i e r s k i e g o“.

Nagłą śmiercią zginął wyrobnik Karol Zawisza dążący ze wsi do Przemyśla. Nieżywego już odstawiono do tutejszego powszechnego zakładu chorych, a obdukcya lekarska skonstatowała że zmarł nagle na udar mózgowy.

Nowe podatki. Nie każdy czytelnik miał tyle cierpliwości aby obok najciekawszych i tak donośnych wiadomości o bliższych szczegółach śmierci cara i następstwach tejże, odczytać projekt ustawy o nowych podatkach. Prawda, że rzecz ta, jak każda która tyczy się podatków, nie jest miłą nowiną, ale cóż robić, kiedy nowa era n a s z y c h r z ą d ó w przeważnie zajmować się musi temi fatalnemi podatkami Owoż g i e ł d z i a r z e i k u p c y będą musieli opłacać r ó ż n e należytości i stemple; ludzie, którzy się p r o c e s u j ą będą musieli również w i ę c e j płacić za dekreta sądowe; co najważniejsza jednak dla nas, to że c h ł o p e k nasz m n i e j będzie płacić od przeniesienia własności, co dotąd dla niego było najdotkliwszym ciężarem i że tym, którzy wygrywając na małej loteryi płacą dotychczas małą stemplową należytość, odtąd płacić będą przy wypłacie wygranej 5-tą część.

Car moskiewski Aleksander II — został 13 marca r. b. w Petersburgu o godzinie 3 z południa przed pałacem W. ks. Katarzyny — pozbawiony życia przez podrzucenie bomb Orsiniego pod powóz. Bomba oderwała mu obydwie nogi, a zaniesiony bez przytomności do zimowego pałacu skończył o godzinie $3^1/_2$. Dwóch sprawców tego zamachu udało się policyi przytrzymać.

Dżuma. Według doniesienia „Gołosu“ z Odessy, ambasador rosyjski w Stambule otrzymał od konsula w Bagdadzie wiadomość, że w Mezopotamii i Dżafarze zdarzyły się cztery wypadki dżumy na ludziach, które skończyły się śmiercią chorych. Zagrożone osady opasano kordonem, a dla okrętów zaprowadzono kwarantannę.

Wesele u Malajów. Pewien korespondent z Batawu (miasto na wyspie indyjskiej Jawa) podaje następujący opis obrzędów ślubnych Malajów, których był naocznym świadkiem: Na zaproszenie udaliśmy się (Europejczycy) wcześnie rano do Kampongu, t. j. wsi. Panna młoda stroiła się właśnie w jednej z chat. Po chwili doszedł nas przygłuszony dźwięk dziwnej jakiejś muzyki i ujrzeliśmy zbliżające się ku nam zbitym tłumem grono kobiet, które wiodły w pośrodku pannę młodą. To ostatnia była raczej przez towarzyszki niesioną niż szła sama. Przedstawiała też osobliwszy widok; twarz jej bowiem i górna część ciała była prawie niewidzialna, ponieważ przysłoniono ją rodzajem skrzynki, wskutek czego także chód panny młodej był ciężki i niezgrabny. Orszak zatrzymał się przed progiem mieszkania przyszłego męża, i tu dopiero zdjęto z niej ową skrzynkę, przyczem się pokazało że dziewczyna jak na Malajkę była wcale nieszpetna. Odszeptawszy modlitwę, pozwoliła ona jednej z towarzyszek rozpiąć nad sobą duży parasol, podczas gdy inna towarzyszka brała garściami żółty ryż, pomieszany z drobnemi monetami i obsypywała tem ów parasol. W końcu zaprowadzono pannę młodą do wnętrza mieszkania, gdzie zajęła krzesło na podwyższeniu i pod baldachimem, bogato przyozdobionym złotem i połyskującemi kamieniami. Baldachim ten razem z szatami weselnemi wypożyczany bywa przy każdej podobnej sposobności jedynie na czas obchodu. Panna młoda siedzieć musi pod nim, dopóki nie przyjdzie po nią pan młody i przez ten czas formalnie znajduje się „na wystawie“ dla wszelkich ciekawych oczu. Strój jej zresztą był wcale malowniczy. Na głowie miała rodzaj dyademu, na stopę blisko wysokiego, a utworzonego z samych długich szpilek, wysadzanych kosztownemi kamieniami. Szyję i piersi osłaniała duża blacha, niby pancerz. Ramiona i palce formalnie obciążone obróżkami złotemi i piersiami: trzewiki tkane złotem i srebrem; suknia z czerwonego tarlatanu, złotem haftowana, Naraz ozwały się głosy: „Pan młody nie przyjdzie! pan młody chory!“ — „Nie, on nie chory przecie! — odpowiadały inne kobiety — ale matka jego nie pozwala na ślub, i dlatego przyjść nie może“. Głosy te oczywiście musiała słyszeć biedna „wystawiona“, po chwili też rozpłakała się na dobre, ale z miejsca się ruszyć nie mogła, gdyż ceremoniał weselny nie pozwala na to. Żałowaliśmy jej szczerze w tej chwili, ale widocznie była to tylko próba czułości, gdyż nie długo trwało, kiedy poszedł nas dziki wrzask pomieszany z głuchym odgłosem wspomnionej już wyżej osobliwszej muzyki. Po izbie rozległ się szept: „Już idzie, już idzie“ — dwoje dziewcząt przystąpiło do panny młodej i otarło jej łzy z oczu i okrasiło jej twarz czerwonym barwikiem. Za chwilę wśród najokropniejszej wrzawy, okrzyków wojennych i dźwięków muzyki pojawił się pan młody, otoczany tłumem mężczyzn, i podobnie popychany, jak panna młoda przez kobiety. U progu oprócz ceremonii z parasolem i ryżem musiał jeszcze rozbić nogą dzbanek i jajo ustawione w jego szyjce, a to jednem stąpieniem. Następnie wśród nieustających wrzasków usiadł na podwyższeniu obok panny młodej, a jedna z dziewcząt, przyklęknąwszy, poruszała przez chwilę wachlarzem przed młodą parą. Na tem zakończyła się właściwa ceremonia ślubna; państwo młodzi zarówno jak wszyscy obecni udali się po tem wszystkiem do zastawionych już stołów.

U Chińczyków pisze podróżny Selberg, panuje ten śmieszny zwyczaj, iż kładą na dachy domów garnki, obracając takowe to dnem, to otworem do ulicy. Garnek dnem do ulicy obrócony znaczy, że jest w domu córka, lecz jeszcze nie dorosła; gdy jest na wydaniu, obracają garnek otworem na przód; gdy zaś idzie za mąż, natedy zdejmują garnek.

Nadesłane.

Ważne

dla właścicieli kopalń nafty.

Pewna akcyjna amerykańska kompania poszukuje w Galicyi do zakupna znaczniejszych kopalń nafty. —

Zgłoszenia z dokładnym opisem przedmiotu sprzedaży pod cyfrą C. B. należy nadsełać do administracyi „Przemyślanina“.

K. DOMINIKOWSKI & J. PONURSKI

NOWO URZĄDZONY OBFICIE ZAOPATRZONY

Handel Towarów Kolonialnych

WIN i DELIKATESÓW

obok hotelu przemyskiego
w Przemyślu

POLECA

Wszelkie towary kolonialne, Rumy krajowe i zagraniczne, Herbatę Chińską i Rosyjską, Marynaty, Sery, Wędliny. **WINA** w wielkim wyborze **Węgierskie, Austrackie, Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie i Reńskie.**

Piwo Pilzneńskie

z Browaru Mieszczańskiego.

Osobny pokój do Sniadań.

Ceny najumiarkowańsze

Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i z całą dokładnością

6 1—?

MUZEUM

Dwutygodnik Polski

(4-5 arkuszowy)

zawierający:

1. Artykuły o ważnych kwestyach bieżących, 2. Rozprawy naukowe, 3. Nowelle, poezye, szkice, rozprawy i charakterystyki literackie, 4. Przeglądy bieżące, 5. Recenzye i krytyki, 6. Zapiski naukowe i literackie.

Przedpłata wynosi:

rocznie 12, półrocznie 6, kwartalnie 3 złr. w. a.

Prenumeratę z prowincyj należy nadsełać do Redakcyi Muzeum ulica Grodzka Nr. 59 w Krakowie.

Książki

ZUPEŁNIE NOWE

z powodu wyjazdu za połowę ceny

do sprzedania.

Kronika Marcina Krömera, — Dymitr Samozwaniec, — Poezye Stanisława Trembeckiego, — Dusze Odrodzone, — Obrazki Galicyjskie J. Gordona, — Pamiętniki Janczara.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do Administracy „**Przemyślanina**“ rynek l. 2 na 1. piętrze

---

BIORO

Wywiadowcze-Ogłoszeń-Komisowe

i Kantor sług

W. ALBRECHTA

w Przemyślu ulica Franciszkańska Nr. 167.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich folwarków, kamienic, realności, lasów, machin rolniczych i t. p. jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw i najmie pomieszkań.

Rekomenduje i dostarcza officyalistów prywatnych wszystkich kategoryi, nauczycieli domowych, guwernantek, bon, panny służące, rzemieślników dworskich, jakichkolwiekbądź robotników każdego rodzaju sług obojga płci.

Przyjmuje w komis uskuteczniamie wszelkich druków; również ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych, nastręcza pożyczki pieniężne na hypotekę i wyrabia wiza paszportów.

Bióro przez zawiązanie jak najszerszych stosunków w kraju i za granicą, załatwia wszelkie zlecenia spiesznie i z największą sumiennością.

FLORYAN MICHNIOWSKI

bronzownik

w Przemyślu

(obok kościoła OO. Franciszkanów)

ma zaszczyt przypomnieć swą pracownię Przewielebnemu Duchowieństwu

wyrobów bronzowniczych

kościelnych i cerkiewnych a mianowicie: **kielichów trybularzy, krzyży, lichtarzy, pająków i. t. p.**

tudzież:

SREBRZENIE I ZŁOCENIE

w ogniu wszelkich w ten zakres wchodzących

przedmiotów.

Ceny umiarkowane, — wykonanie staranne i w jak najkrótszym czasie.

Obraz Śgo Mikołaja

Z RZYMU

(pędzla włoskiego, starożytny)

jest za przystępną cenę

DO SPRZEDANIA.

Bliższa wiadomość w biurze Administracyi „**Przemyślanina**“ rynek l. 2 na I piętrze.

Z drukarni Jana Cara w Przemyślu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Jan Skwirzynski.